

Mówić – nie mówić o zdradzie współmałżonkowi?

DK. JACEK JAN PAWŁOWICZ

29.05.2011.

W jednym z majowych numerów „Super Expressu”, gazety zaliczanej do czołówki polskich tabloidów, bulwarówek¹ (czyt. brukowców), ukazał się wywiad ze znanym skądinąd kapucynem i duszpasterzem małżeństw o. Ksawerym Knotzem. Już tytuł tego wywiadu sam mówi za siebie: *Brat Ksawery Knotz radzi: Nie przyznawaj się żonie, że ją zdradziłeś*². Chodzi więc o mówienie lub nie małżonce o zdradzie jakiej dopuścił się mąż, czyli – nie bójmy się tego nazwać po imieniu, choć sam o. Knotz tego określenia w wywiadzie nie używa - o grzechu cudzołóstwa.

Wspomniany wywiad rozpętał prawdziwą burzę dyskusji w Internecie. Jego przedruk lub streszczenia zamieściły wszystkie liczące się portale internetowe (Onet.pl³; Wirtualna Polska⁴ i inne), fora internetowe zostały zasypane setkami wpisów. Głos zabrały „dżyżurne autorytety”, które najczęściej z moralnością nie mają nic wspólnego. Kwestia w sposób „autorytatywny” poruszona w wywiadzie wywołała również ożywioną dyskusję wśród duchownych. Zdania oczywiście są w tej kwestii podzielone.

Uznałem więc za stosowne, że głos w tej sprawie powinien zabrać nie tylko pastoralista, ale (a może przede wszystkim) moralista. Grzech cudzołóstwa należy bowiem do tych zagadnień, którymi na pierwszym miejscu zajmuje się teologia moralna, a dopiero później inne działy teologii.

Po przeczytaniu tego tekstu, oraz zamieszczonych pod nim komentarzy czytelników zrodziło się we mnie kilka pytań w obliczu, których sam problem poruszony przez o. Knotza w omawianym wywiadzie: niemówienie o zdradzie, wydaje się być problemem wtórnym. Otóż nasuwają się następujące pytania: czy gazeta tego typu, co „Super Ekspres” jest właściwym miejscem dla poruszania takiego problemu? Czy bohater tego wywiadu swoją wypowiedzią – jak ufam w sposób całkowicie niezamierzony i bez złej intencji – nie dał „zielonego światła” dla tego typu praktyk? To znaczy: *mogę sobie zdradzać, a potem się wypowiadam i żonie nie muszę o niczym mówić no, bo przecież nie chcę, aby żona „przez dwa lata była na psychotropach”*. Czy właściwą rzeczą jest uogólnianie problemu mając świadomość tego, że

¹ *Bulwarówki skierowane są do szerokich rzesz mało wykształconej ludności, dlatego też zawarte w nich informacje często przesycane są tanią sensacją – tytuły artykułów są populistyczne i dosadne. Dzięki łatwo przyswajalnemu językowi i stosunkowo niskiej cenie trafiają przede wszystkim do mało wymagających czytelników. Odwołują się one do emocji, prowokują, nierzadko przekraczają normy dziennikarskie. Zdarza się, że opisują fikcyjne historie. Zawierają dużo zdjęć, a mało tekstu. Ilustracje często przedstawiają szokujące sceny, nierzadko przesycane są erotyką.* Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Tabloid>

² *Brat Ksawery Knotz radzi: Nie przyznawaj się żonie, że ją zdradziłeś*, „Super Ekspres”, http://www.se.pl/mezczyzna/wszystko-o-kobietach/brat-ksawery-radzi-nie-przyznawaj-sie-zonie-ze-ja-zdradziles_184273.html, 10.05.2011.

³ *Nie przyznawaj się żonie, że ją zdradziłeś*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/nie-przyznawaj-sie-zonie-ze-ja-zdradziles,1,4266631,wiadomosc.html>, 10.05.2011.

⁴ *Nie mów jej nigdy o skoku w bok, bądź cicho*, <http://media.wp.pl/kat,1022943,wid,13391460,wiadomosc.html>, 10.05.2011.

każdy przypadek cudzołóstwa jest inny i powinien być indywidualnie omówiony w konfesjonale, a nie na *forum publicum*? A co z wywołanym zgorszeniem, czemu wyraz dali internauci umieszczając swoje komentarze na forach internetowych?

W związku z powyższym zanim przejdę do odpowiedzi na pytanie: mówić czy nie mówić żonie o popełnionym cudzołóstwie – zdradzie? Chcę najpierw zatrzymać się na zagadnieniu poruszania kwestii tego typu jak omawiana, kwestii moralnych dotyczących ludzkiej płciowości, na forum publicznym w mediach.

Z czym i do jakich mediów?

Konferencja Episkopatu Polski w roku 2005 wydała specjalne normy dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych oraz przekazywania nauki chrześcijańskiej w audycjach radiowych i telewizyjnych. W dokumencie tym w punkcie 8 czytamy: *Duchowni i członkowie instytutów zakonnych wypowiadający się w mediach winni cechować się wiernością nauce Ewangelii, rzetelną wiedzą, roztropnością i odpowiedzialnością za wypowiedziane słowo, troską o umiłowanie prawdy i owocny przekaz ewangelicznego orędzia. Jeśli nie są w danej dziedzinie wystarczająco kompetentni, powinni zrezygnować z występowania w mediach, zwłaszcza w kwestiach trudnych i kontrowersyjnych*⁵.

Z całą pewnością problem mówienia lub nie mówienia o zdradzie należy do kwestii trudnych i kontrowersyjnych. Jest to też problem delikatny i bardzo osobisty. Wymagający indywidualnego podejścia i nieraz długiej rozmowy, dla której właściwym miejscem jest konfesjonał lub spotkanie z księdzem np. w Poradni Życia Rodzinnego funkcjonującej przy parafii. Wydaje się, że najmniej odpowiednim miejscem dla wypowiadania się w tej kwestii jest gazeta, tabloid specjalizujący się w skandalach i życiu erotycznym gwiazd i polityków. Gazecie, która przedstawiane fakty najczęściej słyca, uogólnia i sprowadza do rzędu instynktu. Dla której ludzka płciowość, która powinna być *podporządkowana miłości małżeńskiej mężczyzny i kobiety, która ma być znakiem i rękojmą komunii duchowej*⁶, jest jedynie źródłem zysku. W moim przekonaniu tego typu gazeta (i jej podobne o jawnym nastawieniu antykościelnym) nie powinna stanowić forum wypowiedzi dla żadnego duchownego, gdyż jego – choćby najlepsze intencje – zostaną odpowiednio zinterpretowane, wykorzystane do niewłaściwych celów a w ostateczności wykpięne.

Polem dla tego typu rozważań są specjalistyczne czasopisma i periodyki kościelne, a nie brukowce. Duchowny proszony o udzielenie wywiadu dla takiej gazety powinien odmówić kierując się *roztropnością i odpowiedzialnością za wypowiedziane słowo*. Powinien wziąć pod uwagę konsekwencje swojej wypowiedzi. A konsekwencją może być zgorszenie lub zinterpretowanie takiej wypowiedzi, jako swoiste przyzwolenie na grzech. Dowodzą tego wpisy komentarzy umieszczonych pod opublikowanym tekstem na stronie internetowej „Super Expressu”. Oto kilka przykładów. Zachowuje oryginalną pisownię wpisu:

⁵ KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych oraz przekazywania nauki chrześcijańskiej w audycjach radiowych i telewizyjnych*, 09.03.2005, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/normy_media_09032005.html

⁶ KKK 2360.

Marta. Maj 14, 2011, 18:36: *jesli sie nie buduje malzenstwa na prawdzie to na czym chce sie je budowac???*

Hela. Maj 14, 2011, 00:19: *To straszne co mowi brat Xawery. Zony nie ufajcie mezom. Obserwujcie ich i ich mowe ciala. I to sukienkowe daja przyklad.*

Kapturek_cz. Maj 12, 2011, 13:07: *Xawciu, przestań, ile miałeś w życiu małżonek, skąd znasz życie małżeńskie? Przecież nawołujesz do życia w kłamstwie, a to grzech. Nawet jak facet co zdradził przyjdzie do ciebie i ten grzech wyklepie na uszko, a żonie nie powie to i tak będzie nie fair wobec drugiej połówki. Twoja rada to fatalna rada w końcu facet nie za Xsawego wyszedł za żonę a za kobietę swego życia i jej należy się szczerść a nie kapturkowi kapucyna. (A poza tym jakby zbyt chorobliwe zainteresowanie seksem tego sukienkowego chyba?!)*

Cat. Maj 12, 2011, 10:54: *Zaraz, zaraz a jak zdradzi żona to też powinna skorzystać z tej pięknej rady? Opierajmy nasze związki na kłamstwie przecież to tak po bożemu.*

jakób z Nicei. Maj 10, 2011, 18:57: *A czy przypadkiem niemówienie prawdy nie jest swoistym oszustwem i tuszowaniem? Można sobie wyobrazić wiele sytuacji, kiedy pytanie padnie wprost i do czynu przyznać się będzie trzeba (osoby trzecie, własne przypuszczenia, zmiany w zachowaniu męża lub pytanie ot tak etc). Nie jest to gorsza sytuacja niż przyznanie się od razu?*

pyskata studentka. Maj 10, 2011, 20:09: *A ja wam mówię, że zdrada czasem robi dobrze dla zmęczonego rutyną związku. Mężowi o niczym mówić nie trzeba.*

Joński. Maj 10, 2011, 20:50: *Dobrze, że nie trzeba mówić już o zdradach żonie. To siniejsze ode mnie a czasem nie potrafię się powstrzymać. Szczególnie jeśli zaczyna mnie podrywać kobieta. Cieszę się z tej opinii, gdyż czuję się uwolniony. Robię coś dla dobrej stałej partnerki - żony.*

Konserwa. Maj 11, 2011, 12:13: *Zdrada wynika z naszej męskiej seksualności. Z męskości. tak jesteśmy stworzeniu , dzięki takiemu ułożeniu męskich genów - jak najbardziej świadomemu dba o to by ludzie nie wyinęli.*

Sądzę, że dalszy komentarz jest zbyteczny. Te wpisy mówią same za siebie. Wybrałem tylko niektóre z około czterystu wpisów na samej stronie „Super Ekspresu”, setki znalazły się na stronach innych portali i forów internetowych. Wiele z nich jawnie ośmieszało Kościół, bohatera wywiadu i jego zakon, którego jest członkiem. W związku z tym powstaje też inne pytanie: czy duchowny jest właściwą osobą, aby wypowiadać się z takim zaangażowaniem i wnikliwością na tematy ludzkiej seksualności w mediach czyniąc z siebie swoistego „znawcę” tematu?

Pragnę zaznaczyć, że ja sam, jako moralista, niejednokrotnie wypowiadałem się na tematy dotyczące ludzkiej płciowości. Jednak zawsze unikałem wchodzenia w szczegóły, aby nie być posądzonym o *zbyt chorobliwe zainteresowanie seksem*. Uważam, że akurat w tych kwestiach najbardziej kompetentni są teolodzy świeccy, których przecież w Polsce i na

świecie nie brakuje. Są to najczęściej ludzie żyjący od lat w związkach małżeńskich, posiadający dzieci, którzy „te sprawy” znają nie tylko z teorii, ale – że się tak wyrażę – z praktyki codziennego życia. Dobrym przykładem jest tu osoba dra Jacka Pulikowskiego, męża i ojciec trójki dzieci, wykładowcy na Politechnice Poznańskiej oraz Studium Rodziny przy Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Duchowny katolicki, który z takim znawstwem i wnikliwością wypowiada się na tematy ludzkiej płciowości w mediach może budzić pewne zdziwienie, kontrowersje, a nawet stać się przedmiotem niewybrednych żartów i podejrzeń kierowanych pod jego adresem i uogólniając problem – wszystkich duchownych.

Dlatego każdy duchowny w kontaktach z mediami powinien zachować szczególną ostrożność i roztropność. Musi dobrze się zastanowić „co?”, „jak?”, „do kogo?” i „gdzie?” mówi. Duchowni – jak instruują biskupi we wspomnianym dokumencie Episkopatu Polski - *winni pamiętać, że są powołani do głoszenia nauki Chrystusa, a nie własnych opinii*⁷, a dodajmy, tym bardziej nie są powołani do szukania popularności i sensacji.

Cudzołóstwo, jako szczególna niesprawiedliwość

Cudzołóstwo – jak pisał ks. E. Staniek – jest zawsze bardzo bolesną i krwawą raną, zadaną temu „jednemu ciału”, które zgodnie z wolą Boga stanowią małżonkowie. Jest źródłem cierpienia, zamknięcia, samotności, nieszczęścia, które przeżywa zdradzony współmałżonek i dzieci. „Nie cudzołóż” to wykluczenie porzucenia człowieka, to wezwanie do brania odpowiedzialności za drugiego⁸. Jest ono również wielką niesprawiedliwością. *Ten, kto je popełnia, nie dotrzymuje podjętych zobowiązań. Rani znak przymierza, jakim jest węzeł małżeński, narusza prawo współmałżonka i godzi w instytucję małżeństwa, nie dotrzymując umowy znajdującej się u jego podstaw. Naraża na niebezpieczeństwo dobro rodzicielstwa ludzkiego oraz dzieci, które potrzebują trwałego związku rodziców*⁹.

Jest to grzech śmiertelny będący wykroczeniem nie tylko przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu, ale także przeciw zobowiązaniom zawartym w treści złożonej przysięgi małżeńskiej, a więc przeciwko wierności i sprawiedliwości¹⁰.

W dniu ślubu młodzi biorąc Boga na świadka ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a wcześniej odpowiadają twierdząco na stawiane przez kapłana lub diakona pytania, z których jedno brzmi następująco: *Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?* Warto zwrócić uwagę na stwierdzenie: *w dobrej i złej doli*. Tą złą dolą jest między innymi cudzołóstwo, zdrada. I tę dolę też trzeba przetrwać aż do śmierci, pomimo doznanej krzywdy, niesprawiedliwości. Domaga się tego właśnie miłość, wierność i uczciwość małżeńska. W treść przysięgi małżeńskiej jest więc wpisane przebaczenie także zdrady. Owszem strona poszkodowana ma prawo odmówić dalszego wspólnego dzielenia łoża, a nawet dalszego mieszkania z małżonkiem winnym cudzołóstwa, aby w ten sposób uspokoić emocje, „czas leczy rany”

⁷ KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI, *Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych...*, art. cyt., p. 9.

⁸ E. STANIEK, *W trosce o sumienie*, Kraków 1987, s. 77.

⁹ KKK 2381.

¹⁰ Por. A. DROŻDŻ, *Człowiek człowiekowi. Teologia moralna szczegółowa. Cz. II.*, Tarnów 2001, s. 281.

mówi stare porzekadło, ale nie ma prawa żądać rozwodu lub unikać innych obowiązków małżeńskich¹¹. Jeśli zaś winny małżonek okazuje skruchę, chęć poprawy i zadośćuczynienia, obowiązkiem strony pokrzywdzonej jest po chrześcijańsku wybaczyć mając na uwadze właśnie treść przysięgi.

Toteż stwierdzenie o. Knotza, który mówi: *Moja rada to nic nie mówić. Poinformowanie o zdradzie ma najczęściej katastrofalne skutki. Jeśli więc nie chcesz, aby twoja żona przez dwa lata była na psychotropach, to lepiej bądź cicho*, należy uznać za nie do końca przemyślaną i wprowadzającą zamęt. Wydaje się jakby Autor tej wypowiedzi nie brał pod uwagę działania łaski sakramentu małżeństwa i potęgi ludzkiej miłości, która jest umocniona wspomnianą łaską. *Miłość wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, wszystko przetrzyma* (1Kor. 13,7) – naucza św. Paweł. Tak rozumiana miłość małżeńska, która ma swoje zakorzenienie w ofiarniczej miłości Chrystusa do Kościoła, staje się ciągłym daniem siebie w ofierze, nieustannym wybaczeniem. W „godzinach próby” wierny małżonek, miłując, nie ucieka przed cierpieniem, trudną rozmową ratującą związek czy goryczą zdrady. Słowa przysięgi małżeńskiej stają się ich mocą płynącą z sakramentu, za którym stoi Chrystus¹². W sakramentalnej wspólnotcie małżeńskiej działa przede wszystkim łaska sakramentu, a nie sama psychologia, której znajomość – co trzeba przyznać - jest niewątpliwie bardzo przydatna w budowaniu relacji małżeńskich.

Nadto tego typu wypowiedzi na forum publicznym wprowadzają zamęt i prowadzą u niektórych do utraty poczucia grzechu i chęci naprawienia wyrządzonej niesprawiedliwości. Pisał o tym bł. Jan Paweł II w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*: *Nawet w dziedzinie myśli i życia kościelnego pewne tendencje prowadzą w sposób nieuchronny do zaniku poczucia grzechu. Niektórzy, na przykład, dążą do zastąpienia przesady występującej w przeszłości inną przesadą: przechodzą od widzenia grzechu wszędzie do niedostrzegania go nigdzie; (...) od surowości stosowanej w celu wyprostowania błędnych sumień do pozornego poszanowania sumienia **do tego stopnia, że przestaje istnieć obowiązek mówienia prawdy. Należy tu jeszcze dodać, że zamęt wywołany w sumieniach wielu wiernych w wyniku rozbieżności poglądów czy nauczania teologii, w kaznodziejstwie, w katechezie, w kierownictwie duchowym — w odniesieniu do trudnych i delikatnych problemów moralności chrześcijańskiej, doprowadza do obniżenia czy niemal do zaniku prawdziwego poczucia grzechu***¹³.

Niezrozumiałą jest również kolejna wypowiedź o. Knotza, który stwierdza, że *człowiek, który zdradził, ma wyrzuty sumienia, mówi prawdę drugiej osobie po to, aby samemu sobie wybaczyć. Ciężar zła trzeba nieść dalej, ale nie zrzucać go na drugą osobę, która może go nie unieść*. Jest to stwierdzenie, co najmniej dwuznaczne i niebezpieczne. Bł. Jan Paweł II w przywołanej Adhortacji tak nauczał: *Zanikanie poczucia grzechu we współczesnym społeczeństwie jest również wynikiem dwuznaczności, w którą się popada, przyjmując niektóre wyniki wiedzy ludzkiej. **Tak więc na podstawie niektórych twierdzeń***

¹¹ Por. BNEICT M. ASHLEY, *Życie prawdą w miłości. Biblijne wprowadzenie do teologii moralnej*, Poznań 2008, s. 457.

¹² Por. J. SZYRAN, *Dialogalny charakter przymierza małżeńskiego. Studium teologiczno-moralne*, Niepokalanów 2010, s. 83.

¹³ RP 18.

psychologii, troska, by nie obciążać winą czy nie hamować wolności, prowadzi do nieuznawania w żadnym wypadku jakiegokolwiek uchybienia¹⁴.

Z punktu widzenia teologii moralnej od momentu złożenia przysięgi małżeńskiej małżonkowie są nawzajem za siebie współodpowiedzialni. Zawijają wspólnotę, komunie osób, stają się „jednym ciałem”. Znaczy to, że w małżeństwie niczego nie czyni się dla siebie. Każde dobro, ale i każde zło dotyka obojga i powinno być dźwigane przez oboje małżonków. Jak egoizm jednego (a cudzołóstwo jest nie tylko niesprawiedliwością, ale i przejawem wielkiego egoizmu) przynosi szkodę drugiemu, tak wszelkie dobro służy obojgu¹⁵. Św. Paweł Apostoł poucza Galatów: *dźwigajcie jedni drugich ciężary, a w ten sposób wypełnicie prawo Chrystusa* (Ga 6,2). Małżonkowie przeżywając kryzys swojego małżeństwa wywołany zdradą jednego z nich - oboje cierpią. Cierpi zdradzony współmałżonek, ale cierpi również ten, który dopuścił się zdrady. Ma poczucie wstydu, wyrządzonej niesprawiedliwości, często gardzi sam sobą, czuje do siebie obrzydzenie. Dlatego muszą oni przez te trudne chwile przejść razem. Razem odnaleźć zagubioną miłość. A tego nie można osiągnąć bez fundamentu, jakim jest prawda. Prawda o samym sobie, o doznanej krzywdzie, o popełnionym grzechu.

Na zakończenie tej części jeszcze raz odwołam się do wpisu zamieszczonego na forum internetowym strony Barbarella.pl odnośnie wypowiedzi o. Knotza. Jednak z forumowiczek, która nie podała swojego imienia tak skomentowała te wypowiedzi:

Oj... Zaczę od tego, że małżeństwa sakramentalne składają sobie przecież przysięgę małżeńską, gdzie padają słowa: i ślubuję ci MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ i UCZCIWOŚĆ MAŁŻEŃSKĄ...czyli według ojca Knotza formuła kościelna nie aktualna? To po co ślub? Równie dobrze można wszystkie inne grzechy dekalogu tłumaczyć sobie jak komu się podoba. Wychodzi na to, że ojciec chowa głowę w piasek i zło stawia za dobro. Nie tego uczy kościół czyżbym się myliła? Nie po to wychodzę za mąż, by mój mąż mnie okłamywał albo ja go. Nie wyobrażam sobie budowania i życia w małżeństwie opartym na kłamstwie. Poza tym kłamstwo ma krótkie nogi. Wolę usłyszeć tę straszną prawdę od niego niż dowiedzieć się pocztą pantoflową, bo choć to bolesne można jeszcze próbować ratować małżeństwo idąc na przykład na terapię małżeńską. Uciekanie od problemu i udawanie, że nic się nie stało nie jest najlepszym wyjściem z tej sytuacji. Takie jest moje zdanie w tym temacie. Kropka¹⁶.

Wyda się, że w wielu przypadkach wiernych świeckich cechuje większa rozważa i *sensus fidei* w rozwiązywaniu problemów moralnych niż niektórych teologów.

„Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)

W ten oto sposób w naszych rozważaniach doszliśmy do tytułowego pytania: mówić – nie mówić o zdradzie współmałżonkowi? Ojciec Ksawery Knotz radzi: *Nie mów o zdradzie, po*

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Por. A. DROŻDŻ, *Człowiek człowiekowi...*, dz. cyt. s. 45.

¹⁶ <http://barbarella.pl/forum/lets-talk-about-sex/co-sadzicie-o-radzie-o-knotza-w-sprawie-nieprzyznawania-sie-do-zdrady>

prostu przestań ją oszukiwać, a uczynione zło postaraj się wynagrodzić większą miłością. I dodaje, że nie chodzi wcale o to, aby kłamać. Z grzechu należy się wypowiadać, skorzystać z terapii i nie robić tak więcej.

Nieznany autor na jednej ze stron internetowych w swoim omówieniu wywiadu z o. Knotzem stwierdza, że *to bardzo ciekawy głos. Kościół do tej pory nie kojarzył się raczej z tak swobodnym podejściem do trudnych tematów. Kapucyn nie mówi o karze boskiej, grzechu, potępieniu i złu, ale stara się podejść do kwestii delikatnie, po ludzku. Może to jest właśnie sposób?*¹⁷

Tylko jak to wszystko się ma do cnoty prawdomówności? Do prawdy, której depozytariuszem, strażnikiem i głosicielem jest Kościół?

a. Życ w prawdzie

Kościół poucza w Katechizmie, że ósme przykazanie Dekalogu *zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem. Ten przepis moralny wypływa z powołania Ludu świętego, by był świadkiem swojego Boga, który jest prawdą i chce prawdy. Wykroczenia przeciw prawdzie – przez słowa lub czyny – wyrażają odmowę zobowiązania się do prawości moralnej; są poważną niewiernością Bogu i w tym sensie podważają podstawy Przymierza*¹⁸. W związku z tym każdy wierzący jest wezwany do życia w prawdzie, do szanowania jej i świadczenia o niej¹⁹.

Jednak mówienie prawdy zawsze i bezwzględnie musi być podporządkowane miłości. Grzeszy przeciwko ósmemu przykazaniu Bożemu ten, kto swoim mówieniem wyrządza szkodę, bo bez miłości i wbrew sprawiedliwości przekazuje prawdę. Do grzesznego mówienia prawdy zalicza się wyjawianie tajemnicy, obmowa, donosicielstwo, niepotrzebną krytykę.

Do najbardziej bezpośrednich wykroczeń przeciw prawdzie zalicza się kłamstwo. Katechizm Kościoła Katolickiego definiując kłamstwo używa sformułowania św. Augustyna: „*Kłamstwo polega na mówieniu nieprawdy z intencją oszukania*”. Pan przypomina, że *kłamstwo jest dziełem diabła: „Wy macie diabła za ojca... prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44)*²⁰. *Kłamać oznacza mówić lub działać przeciw prawdzie, by wprowadzić w błąd tego, kto ma prawo ją znać. Raniąc związek człowieka z prawdą i bliżnim, kłamstwo narusza podstawowy związek człowieka i jego słowa z Panem*²¹.

Jednak zdarzają się takie sytuacje w życiu, gdy dobro człowieka i dobro wspólne wymaga zachowania niektórych prawd wyłącznie dla siebie. Nie mamy obowiązku ujawniać prawdę wobec wszystkich, a jedynie wobec tych, którzy mają prawo ją znać, natomiast

¹⁷ *Ksiądz: ZDRADZIŁEŚ? Nic nie mów partnerce!*, <http://www.hanter.pl/articles/3755-ksiazdz-zdradzies-nic-nie-mow-partnerce>, 13.05.2011.

¹⁸ KKK 2464.

¹⁹ Zob. KKK 2466, 2467.

²⁰ KKK 2482.

²¹ KKK 2483.

mówienie nieprawdy – kłamstwo jest bezwzględnie zabronione. Mówi na ten temat Katechizm: *Prawo do ujawniania prawdy nie jest bezwarunkowe. Każdy powinien dostosowywać swoje życie do ewangelicznej zasady miłości braterskiej. W konkretnych sytuacjach wymaga ona rozstrzygnięcia, czy należy ujawniać prawdę temu, kto jej żąda, czy nie*²². *Prawdomówność zachowuje złoty środek między tym, co powinno być wyjawione, a sekretem, który powinien być zachowany; prowadzi ona do uczciwości i dyskrecji*²³.

*Dobro i bezpieczeństwo drugiego człowieka – poucza Kościół - poszanowanie życia prywatnego, dobro wspólne są wystarczającymi powodami do przemilczenia tego, co nie powinno być znane, lub do dyskrecji. Obowiązek unikania zgorszenia nakazuje często ścisłą dyskrecję. Nikt nie jest zobowiązany do ujawniania prawdy temu, kto nie ma prawa jej znać (Syr 27,16; Prz 25,9-10)*²⁴.

Tak, więc tylko możliwość uniknięcia wielkiego zła lub krzywdy może zwolnić od obowiązku mówienia prawdy. Jest tak dlatego, ponieważ dochowywanie tajemnicy ma na celu dobro.

Tyle na temat prawdy, prawdomówności i kłamstwa mówi Katechizm Kościoła Katolickiego. Jakie to ma praktyczne zastosowanie do nurtującego nas problemu: mówić – nie mówić o zdradzie współmałżonkowi?

b. Zdrada i co dalej?

Ojciec Knotz zaleca, aby nie mówić o zdradzie i że wcale to nie będzie kłamstwo. A co w sytuacji, gdy żona nabierając podejrzeń zapyta męża wprost czy ją kiedykolwiek zdradził? Jeśli zaprzeczy to najwyczajniej w świecie skłamie. Powie nieprawdę z intencją oszukania swojej żony. I w ten sposób do grzechu śmiertelnego cudzołóstwa dokłada grzech kłamstwa. Nie może przecież powiedzieć żonie: *a co cię to obchodzi?* Nie można w takim wypadku zastosować przywołanego pouczenia Katechizmu, że *nikt nie jest zobowiązany do ujawniania prawdy temu, kto nie ma prawa jej znać*. Bo kto, jak kto, ale żona ma prawo znać prawdę o swoim mężu, a mąż o żonie, bo stanowią „jedno ciało” i tego domaga się jedność i uczciwość małżeńska, która sobie ślubowali!

Jeszcze raz odwołam się do wypowiedzi forumowiczów. Oto wpisy dwóch kobiet, jak można wywnioskować z treści - mężatek. Co one sądzą na temat mówienia prawdy na temat zdrady małżeńskiej?

Słodka. Maj 10, 2011, 19:05: *Psychologowie, także katolicy mówią na ogół: MÓWIĆ. Jak kobieta kocha, to wybaczy i związek będzie można budować od nowa. Budować trzeba na prawdzie. To tak jak z lustracją. Było parę osób co się przyznało samych z siebie i ludzie to zrozumieli i wybaczyli. Ci co się nie przyznali a wykryto - wybuchł skandal. Lustracja oczyściłaby życie polityczne. Ja wiem, że przyznanie się do winy kosztuje, ale trzeba mówić.*

²² KKK 2488.

²³ KKK 2469.

²⁴ KKK 2489.

Vinca. Maj 10, 2011, 19:01: *Powiedzieć. Albowiem zatajenie może być dużo gorsze w skutkach. Najgorsze byłoby dowiedzenie się tego od "życzliwych" osób. Już wielokrotnie mówiłam o tym swojemu chłopu.*

Z wypowiedzi tych można wysnuć wnioski: ujawnienie prawdy uzdrawia. Nie ma autentycznej miłości bez prawdy! W małżeństwie podobnie jak w innych relacjach rodzinnych, kłamstwo jest już z zasady nie dopuszczalne. Jeśli kogoś kochamy, to chcemy dla niego jak najlepiej. Jego dobro jest dla nas nawet ważniejsze niż własne. A kłamstwo rani, przyczynia się do pogorszenia relacji zaburzonej już i tak przez zdradę, którą stara się ukryć.

Wspólne dobro każdej wspólnoty, a tym bardziej wspólnoty małżeńsko-rodzinnej, polega przede wszystkim na dzieleniu się prawdą przez jej członków. Bez zaufania, że inni mówią nam prawdę, nie możemy tak naprawdę żyć z nimi w poczuciu bezpieczeństwa, którego każdy z nas potrzebuje, podejmować wspólnych działań czy dowiedzieć się prawdy, która jest im znana²⁵. Autor Księgi Przysłów przestrzega: *Ze smakiem je człowiek chleb oszustwa, lecz potem usta jego pełne są żwiru* (Prz 20, 17).

Tak, więc w małżeństwie nie ma miejsca na kłamstwo! Nie można budować jedności małżeńskiej na fundamencie kłamstwa! Taka sytuacja, ukrywania prawdy może mieć wręcz nieobliczalne i katastrofalne następstwa. Małżonek, który dopuścił się zdrady żyje bowiem w nieustannym strachu, że jego grzech wyjdzie na jaw. Może być z tego powodu szantażowany w taki czy inny sposób. A zarazem z czasem może zrodzić się też pokusa: *raz mi się udało, żona nic się nie domyśla, to czemu mam nie spróbować jeszcze jeden i jeszcze jeden raz itd.* Co w konsekwencji może przerodzić się w rozwiązłość, która dotyczy nie tylko osób wolnego stanu.

Innym problemem jest zdrowie małżonków i ich dzieci. Małżonek dopuszczający się cudzołóstwa sam może ulec zakażeniu chorobą przenoszona drogą płciową, a następnie współżycie ze swoją żoną może przenieść chorobę na nią²⁶. Nie można też nie wziąć pod rozwagę ewentualnego „owocu” cudzołóstwa, jakim może być poczęte nowe życie (przeważnie niechciane). To często skłania do szukania rozwiązania zaistniałego „problemu” przez chęć jego zabicia poprzez aborcję²⁷.

Pozostaje jeszcze jeden problem: jak i kiedy przyznać się do zdrady? Nie ma oczywiście obowiązku mówienia o tym współmałżonkowi już na drugi dzień. Jednak trzeba to dla spokoju sumienia kiedyś wyjawić, choćby na łożu śmierci, aby móc spokojnie umierać. W tym względzie osoba cudzołożna musi wykazać się rozwagą, której zabrakło niestety przed czynem grzesznym. Wszystko zależy od potęgi miłości zdradzonego współmałżonka, jego kondycji psychicznej i oczywiście łaski Bożej. Nie podlega wątpliwości to, że z popełnionego

²⁵ Por. B. B. ASHLEY, *Życie prawdą w miłości...*, dz. cyt., s. 515.

²⁶ Znamy ponad 20 chorób przenoszonych drogą płciową. Wywołują je bakterie, wirusy, grzyby lub pasożyty. Cechą wspólną dla tych chorób jest fakt, że przenoszone są one podczas stosunku seksualnego. Do chorób tych należą m. in.: syfilis (lues, kiła), rzeżączka (tryper), chłamydie, ulcus molle (wrzód miękki), ziarniak pachwinowy (lymphogranuloma inguinale), Aids, opryszczka płciowa, wirusowe zapalenie wątroby (Hepatitis, żółtaczkę zakaźną), kłykciny kończyste (brodawki kończyste), rzęsistkowica (trichomonadosis), grzybice, wszawica łonowa, świerzby (scabies) i inne.

²⁷ Zob. I. WERBIŃSKI, hasło: *cudzołóstwo*, w: *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. OZORKOWSKI, Warszawa-Łomianki 1999, s. 68.

grzechu trzeba się wpierw szczerze wypowiadać podając liczbę zrad (jeśli ich było wiele) oraz okoliczności w jakich się to dokonało. Gdyż istnieją zasadnicza różnica między jednorazową zdradą, np. pod wpływem alkoholu, a zdradą długotrwałą, realizowaną z pełną świadomością i całą premedytacją, z pogardą i systematycznym okłamywaniem współmałżonka²⁸. Ze spowiednikiem trzeba też podjąć decyzję, co robić dalej. Jeśli prawda ma być wyjawiona, to musi być to zrobione z miłością, a nie „prosto z mostu”, być może nawet w złości, jako odwet w jakiejś sytuacji konfliktowej.

Jeśli się nie jest pewnym reakcji np. żony na taką prawdę, to trzeba najpierw wysondować, co ona myśli na temat zdrady. Sposobności do takiego „sondażu” może być wiele np. w gronie przyjaciół, gdy poruszane są tego typu tematy: ktoś od kogoś odszedł, ktoś z kimś się rozwiódł, ktoś kogoś zdradził itp. W trakcie takiej rozmowy mąż może pół żartem, pół serio zapytać żonę: *a ty, co byś zrobiła, gdybym ci powiedział, że cię zdradziłem?* I wtedy obserwować reakcję żony. Od tej jej reakcji trzeba uzależnić to, kiedy i jak powiedzieć o cudzołóstwie. Jeśli będzie to reakcja gwałtowana, wręcz histeryczna typu: *natychmiast bym się spakowała, zabrała dzieci i odeszła od Ciebie*, to powiedzenie prawdy trzeba odłożyć na później. Jeśli natomiast jej reakcja byłaby stonowana, w miarę spokojna: *wiesz wolalabym wiedzieć, jakoś przebrnęlibyśmy przez to razem*, to nie należy zbytnio zwlekać z wyznaniem swojej winy już nie tylko w konfesjonale.

Oczywiście – i tu zgadam się z o. Knotzem – po spowiedzi małżonek, który dopuścił się cudzołóstwa, a w danym momencie nie może powiedzieć prawdy o swoim grzechy współmałżonkowi, musi bezwzględnie zaprzestać oszukiwania zdradzonego współmałżonka, a uczynione zło wynagrodzić większą miłością. Nie mogę się jednak zgodzić z kategorycznym stwierdzeniem o. Knotza, aby o zdradzie nie mówić wcale. Kategorycznością tej rady jestem zdziwiony tym bardziej, że wcześniejsze wypowiedzi Kapucyna były w tej kwestii bardziej stonowane. Chyba, że to stwierdzenie, rada została wyrwana z szerszego kontekstu wypowiedzi i zmanipulowana przez gazetę? Być może, że sam wywiad nie został autoryzowany przez udzielającego wywiadu?

Wątpliwości i zdziwienie pozostają, gdyż w książce *Nie bój się seksu czyli kochaj i rób, co chcesz* Sylwester Szefer prowadząc rozmowę z o. Knotzem postawił mu podobne pytanie odnośnie zdrady: *może nie mówić o tym żonie?* Na co rozmówca odpowiedział: *Ja nie czuję się uprawniony do tego, żeby radzić, czy powinno się o tym mówić, czy nie mówić, bo wiem, jaki dramat przeżywa żona, gdy dowie się o zdradzie, i wiem, że przemilczenie też rozrywa nic zaufania w małżeństwie*²⁹.

c. Restytucja i konsekwencje

Pozostał nam jeszcze do omówienia problem zadośćuczynienia (restytucji) za wyrządzone zło (cudzołóstwo) i konsekwencji tego czynu. Kościół w swoim katechizmie wyraźnie stwierdza, że *wszelkie wykroczenie przeciw sprawiedliwości i prawdzie nakłada obowiązek naprawienia krzywd, nawet jeśli jego sprawca otrzymał przebaczenie. Jeśli jest*

²⁸ Por. M. KRÓLCZYK, *Problem kryzysu czystości seksualnej i sposoby jego przewyciężania*, Kraków 2008, s. 165.

²⁹ *Nie bój się seksu czyli kochaj i rób, co chcesz z ojcem Ksawerym Knotzem rozmawia Sylwester Szefer*, Kraków 2009, s. 27.

rzeczą niemożliwą naprawienie szkody publicznie, należy to zrobić w sposób ukryty; jeśli ten, kto doznał krzywdy, nie może zostać wynagrodzony bezpośrednio, powinien otrzymać zadośćuczynienie moralne w imię miłości. Obowiązek naprawienia krzywd dotyczy również przewinień popełnionych wobec dobrego imienia drugiego człowieka. Naprawienie krzywd – moralne, a niekiedy materialne – powinno być ocenione na miarę wyrządzonej szkody. Jest ono obowiązkiem sumienia³⁰.

Wyrządzenie komuś krzywdy: czy to materialnej, czy jak w przypadku cudzołóstwa moralnej – wymaga *ex iustitiae* jej wyrównania tak na forum wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Zatem – jak pisze ks. prof. Alojzy Drożdż – z grzechów krzywdy nie wystarczy się tylko „wyspowiadać” i spełnić „pokutę”, ale oprócz tego istnieje ścisły obowiązek restytucji odpowiedniej do wielkości wyrządzonej krzywdy. Restytucja bowiem istotnie różni się od czynu pokutnego sakramentalnego, chyba że czyn ten (*satisfactio*) został świadomie i wyraźnie utożsamiony przez spowiednika z obowiązkiem restytucji. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, ciężar wyrządzonej krzywdy, spowiednik może połączyć nakaz spełnienia pokuty z jednoczesnym nakazem restytucji (tzw. *radices restitutionis*)³¹. To jaką ona przybierze formę penitent może ustalić wspólnie ze spowiednikiem, ale zawsze musi być – przywołajmy jeszcze raz Katechizm – *na miarę wyrządzonej szkody*.

Cudzołożnik musi również przyjąć na siebie konsekwencje swojego grzesznego czynu, a mogą być one różnorakie i bolesne, o niektórych już wspomniałem, ale powtórzmy je jeszcze raz: oziębłość ze strony zdradzonego współmałżonka, rozdział małżeńskiego łóża, tymczasowa separacja, utrata zaufania, itp. Będzie musiał podjąć się prawdziwej walki o odzyskanie utraconego zaufania i udowodnienia szczerości swoich intencji, a nade wszystko miłości.

Jeśli „owocem” grzechu cudzołóstwa jest poczęte nowe życie, obowiązkiem cudzołożnika jest wzięcie na siebie odpowiedzialności za utrzymanie i wychowanie tego dziecka, które już same w sobie będzie dla niego do końca życia wyrzutem sumienia i przypomnieniem popełnionego grzechu. Jednak on sam nigdy i w żadnym wypadku nie może dać odczuć temu dziecku, że było ono niezamierzone, jako „skutek uboczny” chwili „słabości”. Każde dziecko ma prawo do posiadania matki i ojca, ma prawo do szczęśliwego dzieciństwa, do dorastania w miłości i szacunku. To nie ono jest winne, że pojawiło się na świecie.

Na zakończenie pragnę jeszcze podkreślić, że wszystko to, co zostało powiedziane na temat cudzołóstwa, przyznania się do niego i konsekwencji w równej mierze odnosi się zarówno do zdradzającego męża jak i do zdradzającej żony. Choć w powszechnej opinii przyjęto się twierdzenie, że mężczyzna jest bardziej skory do zdrady niż kobieta, to jednak każda zdrada jednakowo boli³². W sposób poetycki ujął tę prawdę Piotr Rubik w utworze *Jedenaste* wchodzącym w skład *Oratorium «Tu es Petrus»*:

³⁰ KKK 2487.

³¹ A. DROŻDŻ, *Sakrament pojednania z Bogiem i Kościołem. Teologia moralna szczegółowa. Część IV*, Tarnów 2002, s. 99.

³² Por. A. MARCOL, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s.178.

*Nic nie boli jak ból czyjejś zdrady.
Która nigdy nie znika pod blizną.
Nie cudzołóż z inną kobietą.
Nie cudzołóż z innym mężczyzną.
(...)
Jedenaste z pragnienia się złoży.
Kochać sercem i kochać z ufnością.
Jedenaste oznaczać też może.
Nie zabijaj w kimś drugim miłości.*

Każde cudzołóstwo z powodu swojej jakości i ciężaru jest traktowane jako odstępstwo od Boga i Jego zasad. Dlatego w Liście do Hebrajczyków znajdujemy taki nakaz, a zarazem przestrożę: *Małżeństwo niech będzie we czci u wszystkich, a łóżę małżeńskie niech będzie nieskalane, Bóg bowiem osądzi rozpustników i cudzołożników* (Hbr 13,4).